



Ogólnokrajowy tygodnik SZ «Związek Polaków na Białorusi»

GŁOS

na uchodźstwie
znad Niemna

Andrzej Poczobut na wolności!

Wydanie specjalne – lipiec 2011 r. Nr 6 (59)



Białoruskim władzom bardzo zależało, aby proces Andrzeja Poczobuta przebiegł niepostrzeżenie. Siła solidarności była jednak silniejsza niż strach przed represjami.

SIŁA SOLIDARNOŚCI

Kiedy trafiasz do więzienia, kiedy jesteś w izolacji i służby specjalne kontrolują dopływ do ciebie nawet najdrobniejszej informacji, kiedy zostajesz sam na sam z aparatem władzy, wtedy rozumiesz, jak ważne są solidarność i wsparcie, udzielane przez ludzi będących na wolności.

Dla mnie takim wsparciem były setki listów i kartek, wysłanych przez Polaków. Tych z Macierzy i tych z Białorusi. Ale nie tylko. Pisali do mnie także nasi przyjaciele Białorusini. W czasie, kiedy świat się skurczył do niewielkiej pomalowanej w brudnozielony kolor celi i niewielkiego spacerniaka, na który codziennie wyprowadza się więźniów na przechadzkę – to właśnie te kartki dodawały otuchy i dowodziły, że nie jestem sam. Że o mnie nie zapomniano.

Nawet najdrobniejsze i wydawało się mało znaczące rzeczy mogą wpływać na postrzeganie ciebie przez współwięźniów i funkcjonariuszy więziennych. Zdawać się mogło: no co to zwykła kartka-widokówka z kilkoma zdaniami? Jednak trzeba było widzieć wyraz twarzy oficera służby więziennej, który kolejny raz niósł do mojej celi setki takich kartek i listów...

Przecież człowiek, którego wspiera taka ilość ludzi, nie może być przestępcą. A jeżeli nie jestem przestępcą, to kim są ci, którzy wsadzili mnie do więzienia? Zapewne takie pytania rodziły się w głowach więziennych klawiszów.

Kiedy miałem widzenia z żoną, opowiadała o tym, że Związek Polaków na Białorusi nie zostawił jej sam na sam z problemami, które powstały wraz z moim aresztowaniem. Dziękuję więc za wsparcie, udzielane mojej rodzinie.

Później w trakcie procesu, który został przez władze bezprawnie utaj-

niony, słyszałem i widziałem was, którzy nie zważając na zagrożenie przechodziliście mnie wesprzeć. Dla mnie było zrozumiałe, że nasz wróg, który chciał wykorzystać ten proces m.in. do zastraszenia i dezintegracji Związku, kolejny raz się przeliczył. Zamiast zastraszyć i podzielić organizację, mój sąd oraz akcja solidarności ze mną zmotywowały i doprowadziły do przyszłowiego «zwarcia szeregow».

Kiedy zapoznawałem się z materiałami swej sprawy karnej, zobaczyłem, że KGB planowało moje aresztowanie jeszcze w lutym. Przypomnę, że wtedy zostałem skazany na 15 dni aresztu za rzekomy udział w protestach opozycji przeciwko sfałszowaniu przez reżim Aleksandra Łukaszenki wyników wyborów prezydenckich. Wstępne działania śledcze KGB zakończyło 22 lutego. W tym czasie znajdowałem się w mińskim areszcie. Miałem stamtąd nie wyjść. Jednak stało się inaczej. P.o. prezesa ZPB Anżelika Orechwo zdając

sobie sprawę z zagrożenia zainicjowała kampanię solidarności ze mną. Rada Naczelna wystosowała list do prezydenta RP Bronisława Komorowskiego. Wypowiedział się w mojej obronie szereg polskich polityków na czele z przewodniczącym Parlamentu Europejskiego Jerzym Buzkiem.

To spowodowało, że KGB musiało czasowo zrezygnować z wtarcenia mnie do więzienia.

Dlaczego to takie ważne, jeżeli później jednak zostałem aresztowany? Chodzi o to, że gdybym został aresztowany w lutym w Mińsku to w związku z tym, że sprawę wszczęłoby KGB, trafiłbym do więzienia śledczego KGB zwanego potocznie «amerykanką». W tym czasie w «amerykance» stosowano tortury wobec więźniów politycznych.

W ten sposób późniejsze aresztowanie uchroniło mnie przed KGB-owskimi torturami, o których teraz dużo się mówi i pisze.

Falszywy, bezprawny wyrok, który wydano w mojej sprawie, biorąc pod uwagę fakt, że prokuratura domagała się dla mnie 3 lat więzienia, jest jednak nadzwyczaj łagodny. Bez wątpienia jest on reakcją na realne groźby wprowadzenia dodatkowych sankcji gospodarczych wobec Białorusi. Aleksander Łukaszenko nie może dziś sobie pozwolić na dodatkowy cios w chwiejącą się białoruską gospodarkę. Ale nie bez znaczenia była solidarność ze mną, którą demonstrowaliście w ciągu tych 3 miesięcy.

Każda dyktatura trzyma się na strachu, osamotnieniu i bezradności człowieka przed aparatem władzy. Każda dyktatura boi się przejawów solidarności, budowania więzi wewnątrz społeczeństwa. Zademonstrowaliście, jaka jest prawdziwa siła solidarności. I za to wam szczególnie dziękuję!

Andrzej POCHOBUT
prezes Rady Naczelnej ZPB

Proces Andrzeja Poc

Andrzej Poczubut spędził w areszcie śledczym w Grodnie prawie trzy miesiące. Oskarżony o rzekome znieważenie Aleksandra Łukaszenki w swych komentarzach i artykułach w «Gazecie Wyborczej» został osadzony w areszcie, mimo iż nie był groźnym przestępcą i nie zamierzał uciekać nawet wtedy, gdy dowiedział się, że grożą mu cztery lata pozbawienia wolności.

Cały proces Andrzeja Poczubuta przebiegł za zamkniętymi drzwiami. Sąd uznał, że proces musi być niejawnym. Była to o tyle zaskakująca i absurdałna decyzja, gdyż Andrzej Poczubut był sądzony za publiczne głoszenie swoich opinii – w postaci artykułów w gazecie czy też wpisów na blogu w Internecie.

Na każdym dniu procesu było obecnych wielu członków ZPB, przyjaciół Andrzeja, niezależnych dziennikarzy oraz przedstawicieli organizacji demokratycznych. Oczywiście, była obecna rodzina Andrzeja. Nie mając możliwości wejść do budynku sądu, ludzie musieli zostać na zewnątrz: modlili się, śpiewali pieśni patriotyczne, czytali «Głos z nad Niemna». Wszystko to pod pilnym okiem funkcjonariuszy milicji oraz KGB.

Białoruskie władze, doskonale zdając sobie sprawę z ważności sprawy, chciały zrobić wszystko, żeby nie dopuścić do rozgłosu. Dochodziło do kuriozalnych sytuacji: za każdym razem przewiezienie Andrzeja Poczubuta z aresztu do budynku sądu było obstawiane tak, jak gdyby był on groźnym przestępcą. Kilka samochodów milicji, kilkadziesiąt funkcjonariuszy w mundurach na terenie sądu, jeszcze więcej «tajniaków» na zewnątrz – robiono wszystko, żeby nie dać możliwości komukolwiek zobaczyć, jak Andrzej jest wprowadzany oraz wyprowadzany z budynku sądu.

Podczas wszystkich dni procesu, gdy na sali rozpraw działa się farsa, pod budynkiem sądu również działy się ciekawe rzeczy. Dochodziło do szamotaniny z milicjantami, były zatrzymane oraz kary grzywny i aresztu dla działaczy ZPB, którzy byli obecni pod sądem, żeby wesprzeć Andrzeja Poczubuta. «Głos» przedstawia kalendarium procesu Andrzeja Poczubuta.

6 kwietnia. Andrzej Poczubut został zatrzymany na 72 godziny, gdy próbował wyjechać do Mińska, by wziąć udział w połączeniu (przez telełączy) z przedstawicielstwem Komisji Europejskiej z delegacją Parlamentu Europejskiego ds. Białorusi.

9 kwietnia. Andrzej Poczubut miał wyjść z więzienia po tym, jak został zatrzymany na 72 godziny za próbę wyjazdu z Grodna do Mińska. Nie wyszedł, prokurator podjął decyzję o osadzeniu go w areszcie śledczym na co najmniej dwa miesiące.

15 kwietnia. Andrzej Poczubut jest już w areszcie od dziesięciu dni, ale nie był nawet przesłuchiwany. Trzyma się dzielnie. Jest zdrowy i nie opuszcza go poczucie humoru. Przez adwokata przekazuje wszystkim, by uważać jego pobyt w więzieniu «za delegację służbową».

12 maja. Prokuratura w Grodnie oskarża Poczubuta o rzekome znieważenie Łukaszenki i oszczerstwa pod jego adresem. Sprawa staje się głośna w całej Europie. Parlament Europejski wezwał władze Białorusi do uwolnienia Poczubuta i odstąpienia od stawianych mu zarzutów.



Działacze ZPB, jak wielu innych ludzi w Polsce oraz na Białorusi, wyrażali solidarność z Andrzejem Poczubutem

13 maja. «Wierzyć się nie chce, że to już cały miesiąc! Wydaje się, że dopiero wczoraj założyli mi kajdanki i z prokuratury zawieźli do więzienia...» – Poczubut pisze w więzieniu list, który zostaje opublikowany w «Gazecie Wyborczej».

13 maja. «Gazeta Wyborcza» wystosowuje apel do władz Białorusi z żądaniem natychmiastowego uwolnienia Andrzeja Poczubuta. Ostatecznie pod apelem podpisze się 12741 osób.

17 maja. Andrzej Poczubut składa wniosek, by wezwać na świadka prezydenta Aleksandra Łukaszenkę, którego miał rzekomo znieważać i zniesławiać w swoich artykułach. Adwokaci chcą zaś zamknięcia sprawy z braku znamion przestępstwa.

19 maja. «Tygodnik Podchałajski» przyłącza się do akcji pisania pocztówek do Andrzeja Poczubuta, przebywającego półtora miesiąca w areszcie. Do każdej gazety dołączona jest kartka z adresem więzienia w Grodnie, gdzie przebywa Andrzej.

22 maja. Amnesty International, międzynarodowa organizacja broniąca praw człowieka, uznała Andrzeja Poczubuta za więźnia sumienia. «Amnesty International prowadzi kampanie na rzecz podstawowych praw człowieka, takich jak wolność wypowiedzi już od 50 lat. Dlatego też nie możemy ignorować zarzutów o popełnienie przestępstwa wobec Andrzeja Poczubuta, który tylko wyrażał swoje poglądy» – czytamy na stronie Amnesty International.

25 maja. Andrzej Poczubut zostaje nominowany do nagrody Radia TOK FM. Kapituła Nagrody tak uzasadniła swą decyzję o nominowaniu Andrzeja Poczubuta: «Za odwagę, za to, że nie pozwala zapomnieć, że dyktatura na Białorusi jest hańbą Europy».

27 maja. Przed budynkiem sądu leninowskiego w Grodnie milicja zatrzymała żonę Andrzeja Poczubuta. Do incydentu doszło niedługo po godzinie 9.00, gdy Oksana wyszła z budynku

sądu. Była tam, aby dostać zgodę na widzenie się z mężem, który od prawie dwóch miesięcy przebywa w areszcie śledczym. Wraz z Oksaną Poczubut została zatrzymana ekipa telewizji Belsat. Po dwóch godzinach wszyscy zostali zwolnieni.

28 maja. Dokładnie w 50. rocznicę powstania Amnesty International, w najważniejszych polskich mediach ukazał się list w geście solidarności z więzionym Andrzejem Poczubutem. Redaktorzy naczelni ponad 40 polskich mediów podpisali apel, w którym protestują przeciwko bezprawnemu więzieniu działacza ZPB oraz korespondenta «Gazety Wyborczej» i domagają się jego natychmiastowego uwolnienia.

3 czerwca – Sędzia Witalij Lecko, któremu powierzono sprawę Andrzeja Poczubuta, poinformował adwokatów, że proces rozpocznie się 14 czerwca.

7 czerwca. Sąd obwodowy informuje Poczubuta, że proces na wniosek prokuratury odbędzie się przy drzwiach zamkniętych. Sąd przychylił się do wniosku prokuratury, która prosiła o utajnienie procesu ze względów formalnych, nie podając przy tym merytorycznej przyczyny, ze względu na którą proces musi się odbyć za zamkniętymi drzwiami. Decyzja jest dziwna i zaskakująca, gdyż na Białorusi przy drzwiach zamkniętych rozpatruje się sprawy dotyczące tajemnicy państwowej czy wojskowej lub gwałtu.

9 czerwca. Tylko 20 minut trwały spotkanie przebywającego od 66 dni w areszcie Andrzeja Poczubuta z ojcem. Służby więzienne przerwały je, bo rozmowa toczyła się po polsku. Jest to ewidentne pogwałcenie Konstytucji Białorusi, która gwarantuje przedstawicielom mniejszości narodowych możliwość używania swego języka ojczystego bez żadnych ograniczeń.

13 czerwca. Billboardy z apelem do Aleksandra Łukaszenki o uwolnienie Andrzeja Poczubuta pojawiły się na polsko-białoruskich przejściach granicznych w Kuźnicy, Bobrownikach oraz w Terespolu. Banery rozwiesiła Fundacja «Wolność i Demokracja» w miejscach

udostępnionych przez nadające z Polski białoruskie «Radio Racja». Radio miało się reklamować na tych billboardach, ale na znak solidarności z Andrzejem przekazało te miejsca fundacji.

14 czerwca. O godz. 9.00 rozpoczął się proces. Córka Andrzeja Poczubuta tego właśnie dnia kończy 11 lat. Urodziny razem z mamą i dziadkiem spędziła przed sądem w Grodnie. Do środka nie wolno im było wejść, jak również nikomu z przybyłych pod sąd członków ZPB, działaczy demokratycznych, niezależnych dziennikarzy oraz przyjaciół Andrzeja Poczubuta. Rano, jeszcze przed rozpoczęciem procesu pod blokiem został zatrzymany Igor Bancer, redaktor naczelny «Głosu z nad Niemna», prywatnie wieloletni przyjaciel Andrzeja Poczubuta. Następnego dnia został on skazany na 5 dni aresztu za rzekome przeklinanie w obecności milicjantów. Na znak protestu w areszcie ogłosił głodówkę.

P.o. prezesa ZPB Anżelika Orechwo została zablokowana w mieszkaniu przez funkcjonariuszy milicji, którzy rzekomo chcieli ją doprowadzić na posterunek w celu złożenia zeznań. Nie pomogły tłumaczenia, że ma ona podpisaną umowę z adwokatem, który również broni Andrzeja Poczubuta, i będzie rozmawiała z milicjantami tylko w jego obecności. Po tym, gdy okazało się, że sędzia na wniosek prokuratury odroczył proces do 17 czerwca, milicjanci odjechali.

17 czerwca. Po 40 minutach rozprawy ogłoszono kolejną przerwę do 23 czerwca. W akcie oskarżenia wprowadzono zmiany i obrońca dostał czas na zapoznanie się z nimi. Prokurator zmienił nieznacznie treść oskarżenia. Kwalifikacja pozostała ta sama, oskarżenie zaś stało się bardziej szczegółowe. Zwraca się w nim uwagę na większą liczbę wyrazów w tekstach. Wcześniej akt oskarżenia zajmował dwie kartki, teraz aż pięć.

18 czerwca. Przed ambasadą Białorusi w Warszawie odbyła się pikietą przeciwko więzieniu przez reżim Łukaszenki Andrzeja Poczubuta. Przed ambasadą ustawiono billboard z napisem «Andrzej Poczubut, Związek

Polaków na Białorusi. Warszawiacy są z tobą» oraz transparenty z napisem «Zatrąb w obronie Andrzeja Poczubuta». Kierowcy przejeżdżających aut chętnie odpowiadali na to wezwanie. Rozdawano również numer specjalny «Głosu z nad Niemna» z artykułem Andrzeja Poczubuta, napisanym za kratami.

18 czerwca. W Grodnie odbyło się poszerzone posiedzenie Rady Naczelnej Związku Polaków na Białorusi, na które licznie przybyli działacze z terenu. Głównym tematem była sprawa sądowa Andrzeja Poczubuta. P.o. prezesa ZPB Anżelika Orechwo szczegółowo poinformowała zebranych o tym, na jakim etapie jest sprawa, o solidaryzowaniu się z nim wielu działaczy Związku i kolegów z niezależnych mediów białoruskich. Opowiedziała również o szeregu spotkań, które odbyła z polskimi politykami i przedstawicielami różnych instytucji w Polsce. Podczas wszystkich spotkań była poruszana sprawa uwięzienia prezesa Rady Naczelnej ZPB Andrzeja Poczubuta.

23 czerwca. Rozprawa trwała krótko, nie dłużej niż dwie godziny. Adwokaci Andrzeja Poczubuta, którzy wyszli do zebranych przed sądem, oświadczyli, że wszystkie wnioski obrony zostały odrzucone i następnego dnia mają się odbyć wystąpienia końcowe prokuratora oraz obrońców. Poinformowali również, że Andrzej Poczubut odmówił składania zeznań w związku z politycznym charakterem całej sprawy.

Na kilka minut przed zakończeniem procesu pod sądem doszło do przepychanek, spowodowanych przez milicję. Jeden z milicjantów szarpał się z żoną Poczubuta Oksaną. Funkcjonariusze milicji zatrzymali wiceprezes ZPB Renatę Dziemianczuk. Została oskarżona o udział w nielegalnej manifestacji i późnym popołudniem sędzia Natalia Kozioł skazała ją na karę grzywny wysokości 1 mln 50 tys. rubli białoruskich.

24 czerwca. Rozprawa znów była wyjątkowo krótka - trwała zaledwie kilkadziesiąt minut. Prokurator zażądał dla Andrzeja Poczubuta kary trzech lat pozbawienia wolności za rzekomo

zobuta



Protest solidarności z Andrzejem Poczobutem pod ambasadą Białorusi w Warszawie



Takie billboardy pojawiły się na przejściach granicznych z Białorusią wraz z rozpoczęciem się procesu Andrzeja Poczobuta

obrazę Aleksandra Łukaszenki. Na tym kolejny dzień procesu dobiegł końca. Jeszcze przed rozpoczęciem procesu, na terenie szpitala dziecięcego, położonego obok budynku sądu, po raz kolejny został aresztowany Igor Banczer. Milicja próbowała przepędzić grupę działaczy ZPB z terenu szpitala, żeby nie dać im możliwości obserwować, jak przez boczne drzwi sądu na proces jest doprowadzany Andrzej Poczobut. Po szybkiej rozprawie Igor Banczer został uznany winnym za przeklinanie w miejscu publicznym oraz niepodporządkowanie się rozkazom milicji. Niespodziewanie został on wypuszczony na wolność, dostając jedynie karę grzywny w wysokości 2 mln 100 tys. rubli białoruskich.

28 czerwca. Rozprawa trwała zaledwie kilkadziesiąt minut. Dwaj obrońcy Poczobuta zdążyli jedynie wygłosić mowy końcowe, domagając się uniewinnienia. Sędzia bez podania przyczyny po raz kolejny odracza proces – ogłoszenie wyroku ma nastąpić 5 lipca.

Około godz. 11., po tym, jak zebrani rozeszli się spod budynku sądu, na przystanku autobusowym został zatrzymany członek ZPB Kazimierz Rusinowicz. Milicjanci sporządzili protokół z art. 23.34 cz. 1 kodeksu wykroczeń administracyjnych «naruszenie porządku organizacji wieca lub pikietu» za to, że pod sądem trzymał gazetę «Głos znad Niemna» z portretem Andrzeja.

29 czerwca. Milicjanci zatrzymali wiceprezes ZPB Renatę Dziemianczuk. Został sporządzony protokół za to, że 28 czerwca przed budynkiem sądu leninowskiego w Grodnie, gdzie trwa proces Andrzeja Poczobuta, trzymała gazetę z jego portretem. Według milicji, jest to niezgodne z prawem, dlatego Renatę Dziemianczuk oskarżono o udział w nielegalnej manifestacji. Po spisaniu protokołu została zwolniona.

1 lipca. Oksana Poczobut, żona Andrzeja Poczobuta dostała anonimowy list. List napisany jest po rosyjsku. Jego autorzy, którzy przedstawili się jako «białoruscy patrioci», złożyli «ironiczne» życzenia z okazji Święta Niepodległości i wyraziły rzekomego wsparcia dla Oksany Poczobut. Następnie napisali: «Poczobut jest niezrównanym przykładem bojownika, który – nie zważając na żonę i małe dzieci – świadomie poszedł na całość w pogoni za efemerycznym szczęściem, by stać się symbolem i zyskać splendor w oczach wąskiego grona polskich politycznych dyletantów».

Oksana Poczobut podkreśliła, że podobne listy, w których próbowano oczernić jej męża, przychodziły też wcześniej. Był w nich poruszany, m.in. temat Związku Polaków na Białorusi.

4 lipca. Zatrzymany poprzedniego dnia Igor Banczer, redaktor naczelny «Głosu znad Niemna», zostaje skazany

na 10 dni aresztu za udział w nielegalnej pikiecie. Miała ona polegać na tym, że w dniu 28 czerwca przed budynkiem sądu leninowskiego w Grodnie, gdzie trwa proces Andrzeja Poczobuta, czytał on gazetę «Głos znad Niemna», której jest redaktorem naczelnym.

5 lipca. Sąd w Grodnie po wielokrotnie przerywanym, trwającym prawie miesiąc za zamkniętymi drzwiami procesie, wydał wyrok na Andrzeja Poczobuta, korespondenta «Gazety Wyborczej», prezesa Rady Naczelnej Związku Polaków na Białorusi. Sędzia Witalij Lecko skazał go na trzy lata pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata. Andrzej Poczobut zapowiedział, że nie czuje się winny i złożył odwołanie od wyroku. Pod sądem Andrzeja powitali działacze ZPB, przyjaciele oraz, oczywiście, rodzina – córka Jana oraz syn Jarosław. Nareszcie po trzech miesiącach mogli zobaczyć ojca.

Andrzej Poczobut podziękował wszystkim, którzy przychodzili przed sąd w czasie jego rozpraw, oraz tym, którzy pisali do niego. Dostawał bardzo dużo listów z Polski i z Białorusi. Ta solidarność dodawała mu otuchy.

Wyrok nie jest prawomocny, w najbliższym czasie Andrzej Poczobut oraz jego adwokaci mają złożyć skargę kasacyjną na decyzję sądu.

Opracowanie
Wiktorija KOZŁOWSKA

W obronie Andrzeja Poczobuta

Podczas pobytu Andrzeja Poczobuta w więzieniu solidarność z nim wykazały tysiące osób na Białorusi, w Polsce, ale też w Europie oraz na całym świecie. Oprócz zwykłych ludzi znani politycy jednoznacznie stanęli w obronie bezprawnie uwięzionego działacza ZPB oraz niezależnego dziennikarza.

Jerzy Buzek,
przewodniczący Europarlamentu:

Ze smutkiem przyjąłem wiadomość o postawieniu zarzutów Andrzejowi Poczobutowi. Działania prokuratury w Mińsku to kolejny cios wymierzony w wolność słowa i opozycję demokratyczną. Za nieprzypadkowy uznaję fakt, że nasilenie represji zbiegło się w czasie z obchodami Dnia Wolności na Białorusi. To oczywisty przejaw słabości reżimu. Wzywam władze w Mińsku do natychmiastowego wycofania zarzutów przeciwko Andrzejowi Poczobutowi. Panie Andrzeju, ma Pan pełne poparcie Parlamentu Europejskiego, nie jest Pan sam w tej batalii!



Radosław Sikorski,
minister spraw zagranicznych RP:

Postępowanie prokuratorskie przeciw Andrzejowi Poczobutowi pokazuje, że w celu zduszenia krytyki reżim sięga po środki, jakich nie widziano w naszej części świata od upadku komunizmu. Wspieramy i będziemy wspierać Poczobuta i innych obrońców słowa na Białorusi. Na szczęście ich liczba systematycznie rośnie. Pewnego dnia to oni wygrają.



Karel Schwarzenberg,
minister spraw zagranicznych Czech:

W najlepszym interesie Aleksandra Łukaszenki byłoby, żeby jak najszybciej zrezygnował ze ściągania Andrzeja Poczobuta, którego jedyną winą jest to, że relacjonuje dla swojej gazety wydarzenia na Białorusi. Wsadzanie korespondentów europejskich mediów do więzienia z powodów politycznych jest czymś niewyobrażalnym.



Jacek Saryusz-Wolski,
wiceprzewodniczący Zgromadzenia
Parlamentarnego EURONEST:

To kolejny ruch Łukaszenki w jego długiej wojnie z wolnymi mediami i demokracją. Dla nas, Polaków, to szczególnie cios, bo Andrzej Poczobut jest członkiem polskiej mniejszości i po polsku pisał ze znanstwem w «Gazecie Wyborczej» o tym, co się dzieje na Białorusi. Oczywiście upomniemy się o niego z nazwiska w następnej rezolucji Parlamentu Europejskiego o Białorusi, ale wiemy, że to zapewne nie zmieni nastawienia Łukaszenki.



Mam nadzieję, że to, co się dzieje w krajach arabskich i co się dzieje teraz w Libii, wpłynie także na zmiany na Białorusi.

Barack Obama,
prezydent Stanów Zjednoczonych:

Aleksander Łukaszenko nie zwraca jakiegokolwiek uwagi na normy demokratyczne, na prawa człowieka, jeśli chodzi o obywateli własnego kraju. Składa się na to brutalne prześladowanie oraz wyroki więzienia dla jego kontrkandydatów w wyborach prezydenckich, represje wobec przedstawicieli wolnych mediów, w tym polskiego dziennikarza. Na tyle na ile możemy będziemy wywierać presję na Białoruś w celu uwolnienia korespondenta «Gazety Wyborczej». Jest to kwestia wspólna dla Stanów Zjednoczonych oraz Polski.



Donald Tusk,
premier RP:

Polska wykorzysta wszystkie instrumenty, między innymi Partnerstwo Wschodnie i prezydencję w Radzie UE, aby na tyle, na ile to możliwe, egzekwować elementarne prawa człowieka na Białorusi. Sprawa Andrzeja Poczobuta jest dla nas bardzo ważna, ze względu na prawa człowieka i ze względu na to, że związane są z nią także nasze narodowe emocje.



Tadeusz Mazowiecki,
pierwszy niekomunistyczny premier RP:

Ten dzielny człowiek wyrażał to, co wielu myśli. Pragnienia wolności nie da się stłumić. Władze Białorusi przetrzymując Andrzeja Poczobuta, łamią zasady obowiązujące w cywilizowanym świecie.



Czy można tak żyć?

Czasem mam wrażenie, że to wszystko mi się śni, a gdy się obudzę, ten koszmar zniknie jak zły sen.

Nic z tego...

Bo ten właśnie koszmar trwa w naszym codziennym życiu już od wielu, wielu lat. Polacy przeżyli niejedną gehennę: były wojny, wygnania na Sybir, prześladowania za wiarę, powstania, mordy w Katyniu i jeszcze wiele złego działo się na przestrzeni wieków.

Zdawało by się, że dziś w XXI wieku można cieszyć się swobodą (nam obiecaną) i normalnym życiem wolnego człowieka. Nic z tych obiecanek...

Dla nas, Polaków, dramat nastąpił w 2005 roku, kiedy to na siłę, z udziałem OMON-u odebrano nam Dom Polski najpierw w Grodnie, potem i w kolejnych miejscowościach. Posadzono w nich marionetki, które nawet nie rozmawiają w języku ojczystym. Są po prostu zdrajcami, podporządkowanymi władzy w Mińsku. Byliśmy zszokowani tą sytuacją.

I tu się zaczęło...

Od tej pory nasi działacze są uciskani, szykanowani i prześladowani, skazywani na odsiadki wielu dni aresztu, karani wysokimi grzywnami.

Za co? Co się dzieje? To są prawdziwi Polacy, którzy nie mogą znieść tej straszliwej krzywdy, którą narzuciła nam władza. Dlatego ryzykują swoim zdrowiem, wolnością. Jedna władza mówi, że «dziennikarz ma prawo swobodnie się wypowiadać i odzwierciedlać wydarzenia z jego punktu widzenia», a w rzeczywistości dzieje się zupełnie co innego.

Mam na myśli proces Andrzeja Poczobuta, którego skazano za to, że miał swoje zdanie jako dziennikarz w pewnych sprawach, lecz to nie odpowiadało Mińskowi. Nie można się wypowiadać, nie można się zbierać na placu, nie można milczeć, nie można klaskać. I co dalej? A oddychać jeszcze można?

Ja już mam swoje lata, pamiętam stalinowskie czasy, kiedy były łapanki i ludzie bali się wszystkiego. Czyżby tamte okropne czasy powróciły?

Bardzo kocham swoje piękne miasto Grodno. Tu się urodziłam, tu leżą na cmentarzach moi przodkowie. Moje dzieci mieszkają daleko, bardzo za nimi tęsknimy, lecz mimo to za nic w świecie nie zgodziłabym się, by w zaistniałej sytuacji zamieszkały w Grodnie. Są na to powody i to bardzo poważne. Zarobki są niskie, ze znalezieniem odpowiedniej pracy nie jest łatwo, no a o demokracji nawet nie ma mowy.

Zafundowano nam «wspaniałe życie»: inflacja szaleje, wszędzie dro-

żyna, w kantorach nie ma żadnej waluty. Jedyne w telewizji nam wmawiają, że wszystko jest ok.

Obłuda!

Tak ludzie żyć nie powinni! Takie życie jest poniżające, nie jest godne człowieka. Niestety, na razie nie mamy wyboru, dlatego:

Musimy wytrwać

Bo jesteśmy prawi,

Bo w spadku mamy nakaz,

Który w sercu tkwi:

«Nie lękajcie się,

Bóg was nie zostawi!

Będziecie mieli jeszcze

Wiele pięknych dni!».

Więc trwamy, choć nie jest łatwo,

Gdy kłębek zmij syczy wokół nas.

Modlimy się zatem:

Nie zostawiaj nas, Matko,

I czym prędzej

Odmień ten smutny czas...

Bardzo mocno wierzymy, że zmiany kiedyś nastąpią, muszą nastąpić, bo Polacy i nie tylko, są już u kresu wytrzymałości. Tylko nie powinniśmy być obojętni, nie powinniśmy tracić godności człowieka i wierzyć, że zło zostanie kiedyś ukarane!

Tak nam dopomóż Bóg!

Krystyna SZEMATOWICZ



Krystyna Szematowicz podczas akcji solidarności z Andrzejem Poczobutem

Po co to było potrzebne?!...

Proces Andrzeja Poczobuta dobiegł końca. Mimo iż nasz kolega pozostał na wolności, ciąży na nim wyrok trzech lat pozbawienia wolności. Teraz wypełniając ankietę w urzędach w odpowiedniej rubryczce będzie musiał napisać – «karany»...

Tak naprawdę to jest chyba jedyny wymierny wynik farsy, którą białoruskie władze urządziły pod pretekstem sądenia Andrzeja Poczobuta za rzekomą obrazę Aleksandra Łukaszenki. Przecież po ogłoszeniu wyroku Łukaszenko nie stał się bardziej demokratycznym kierownikiem państwa. Tak samo Andrzej Poczobut, mimo iż dostał trzy lata więzienia, niech sobie i w zawieszeniu, nie zmienił swoich poglądów, ani tym bardziej nie uznał się za winnego jakiegokolwiek przestępstwa. Wielokrotnie skompromitowany białoruski wymiar sprawiedliwości skompromitował się po raz kolejny, co akurat dla nikogo nie było żadnym zaskoczeniem. Więc po co to w ogóle komu było potrzebne?!

Pytanie – po co to wszystko? – rodzina, przyjaciele, koledzy, znajomi Andrzeja Poczobuta, członkowie ZPB, obserwatorzy życia politycznego na Białorusi, ludzie, interesujący się sprawami białoruskimi z innych państw zadawali sobie od samego początku. Już kiedy w kwietniu Andrzej został osadzony w areszcie, było wiadomo, że tak sobie stamtąd nie wyjdzie. Białoruskie władze mają to do siebie, że w tej jednej sprawie są niezwykle konsekwentne – każdy, kto trafia do aresztu, nie może z niego wyjść oczyszczony z zarzutów, tylko musi zostać uznany za winnego i ponieść wyznaczoną karę. Tym bardziej w sprawach «politycznych». Tym bardziej w sprawie jaką ta, gdzie chodziło o «honor i godność» samego Aleksandra Grigorijewicza!



Andrzej Poczobut był doprowadzany do sądu w eskorcie kilkunastu milicjantów, jakby był wyjątkowo groźnym gangsterem

Muszę przyznać ze wstydem, że od samego początku byłem pesymistą w tej sprawie. Uważałem, że skoro Andrzej został osadzony w areszcie śledczym, choć nie było ku temu **absolutnie żadnych przesłanek**, to świadczy to o tym, że władze mają konkretny plan. Tym planem według mnie miało być osadzenie Andrzeja Poczobuta w więzieniu na maksymalnie możliwy termin. Jedynym pytaniem pozostawało – ile lat dostanie i czy będzie to więzienie o zwykłym, czy zaostrzonym rygorze...

Kiedy przebywając w areszcie, dowiedziałem się od adwokata, że Andrzej Poczobut wyszedł na wolność, nie uwierzyłem. Myślałem, że to jest

jakieś nieporozumienie. Przygotowałem się na to, że nie zobaczymy się z Andrzejem przez kolejnych kilka lat, a tu nagle okazało się, że wypuszczono go na wolność. Mało tego, to nie ja, tylko on czekał na mnie przed aresztem. Cóż za złośliwa ironia!

Po tym, jak Andrzej, mimo iż skazany (na razie nieprawomocnym wyrokiem) jednak wyszedł na wolność, po raz kolejny pojawiło się pytanie – po co to wszystko? Po co białoruskie władze w ogóle wszczywały tę bezsensowną awanturę? Po co wsadzano go do aresztu? Po co urządzano proces za zamkniętymi drzwiami? Po co nękaną rodzinę Andrzeja, jego żonę Oksanę? Po co

zatrzymywano i skazywano na kary grzywny innych działaczy ZPB? Po co w końcu wsadzano do aresztu mnie? Po co to komu było potrzebne?!

Wydaje mi się, że teraz, po zakończeniu całego procesu, nawet ci urzędnicy, którzy osobiście podejmowali decyzję o tym, żeby wszcząć sprawę przeciwko Andrzejowi Poczobutowi, zadają sobie to samo pytanie. Oczywiście żadnych konsekwencji politycznych nikt nie poniesie, bo nie tak jest skonstruowany autorytarny system białoruskiego państwa. Jednak pytania o sensowość działań i racjonalność zachowań obecnej władzy pozostaną.

W telewizji białoruskiej czołowi łukaszenkowscy propagandyści mogą godzinami opisywać, jak to pięknie wygląda życie na Białorusi, a jak źle jest być obywatelem takiej Polski, Unii Europejskich czy dajmy na to Stanów Zjednoczonych. Jednak po wyłączeniu telewizora obrazek stworzony na doraźne potrzeby propagandy rozsypuje się w zdzerzeniu z surową rzeczywistością państwa quasi-totalitarnego. Wszyscy ci, tak jak Andrzej Poczobut, którzy się nie boją demaskować nienormalności obecnego ładu białoruskiego, niewątpliwie są dla Łukaszenki i jego zwolenników wrogami.

Andrzej Poczobut nie był jedynym, który otwarcie krytykował władze białoruskie za populizm, brak reform, uciskanie społeczeństwa, ograniczanie swobód obywatelskich. Był jednak na tyle aktywny, nie tylko w działalności dziennikarskiej, ale i pracy społecznej, jako prezes Rady Naczelnej ZPB, że to właśnie jego władze uznały za jednego z najniebezpieczniejszych swoich wrogów i postanowiły wyeliminować.

Owszem, plan był prosty, ale w czasach niestabilnej sytuacji wewnątrz kraju, narastającego kryzysu gospodarczego, sankcji zewnętrznych, kolejny «więzień polityczny» mógł stać się dla reżimu Łukaszenki zbyt dużym obciążeniem. Dlatego Andrzeja puszczono wolno, choć i obarczając wyrokiem, no bo w końcu – jak już wspominałem, państwo białoruskie jest konsekwentne w tej jednej sprawie. Co do reszty, to niestety, żadnej konsekwencji nie ma i tak naprawdę nigdy nie było. Dlatego po aroganckim, historycznym niekonsekwentnym zachowaniu władz białoruskich podczas procesu Andrzeja Poczobuta pozostaje jedynie niesmak oraz pytanie – po co to było potrzebne?!...

Igor BANCER